Nr. 132. **We Lwowie Czwartek dnia 13. Maja 1897 r.** **Rok XXX.**

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ plac Mariacki liczba 6 i 7. Telefon Nr 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika Polskiego“ kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostrzewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Bastard.

Lwów 12. maja.

Z uczuciem nieopisanego wstrętu i ohydy bierzemy pióro do ręki, ażeby zanotować łotrowstwo, z jakiem społeczeństwo nasze, gniecione od stu lat moskiewską nahajką i pruską pikielhaubą, nie miało chyba jeszcze do czynienia. Oto wykarmiony na polskim chlebie, na polskiej cywilizacji i polskiej myśli pismak odważa się z nizin brudnego prochu, w którym się tarza jego dusza, targnąć na nieśmiertelny majestat największego z poetów słowiańskich i jak pies uliczny szczekać około trumny, uwieńczonej laurami całego cywilizowanego świata. Osławiony współpracownik *Kurjera Lwowskiego*, którego w tej chwili wyrzucono już za drzwi tego pisma, Iwan Franko, szef „najpostępowszej“ partji ruskiej w Galicji i kalumnjator polskości, debiutujący na szpaltach najnędzniejszych pisemidel wiedeńskich, nie zadawalniając się już atakami na naszą politykę narodową, na nasze instytucje i naszych najwybitniejszych ludzi współczesnych ze wszystkich dziedzin pracy, rzucił się na pamięć Adama Mickiewicza i usiłował obryzgać ją śliną swojego jadu w artykule, *Der Dichter des Verrathes* („Poeta zdrady“), umieszczonym w ostatnim numerze organu socjalnych-polityków *Die Zeit*.

Nie będziemy robili mu zaszczytu rozbieraniem jego nędznej elukubracji, powiemy więc tylko parę słów na udowodnienie, że kłamstwo, fałsz, przekręcanie tekstu, a nawet wprost kretynizm umysłowy stanowią tło, na jakiem oparty jest ów artykuł. „Poetą zdrady“ jest Mickiewicz dlatego, ponieważ w ciągu całej swojej działalności twórczej apoteozował zdradę. Jakże ją apoteozował? Dla poparcia swego twierdzenia przechodzi Franko po kolei wszystkie utwory Mickiewicza, w których zdrada — ten umiłowany przez poetę motyw — jest źródłem jego natchnienia. I tu już od samego początku objawia się bizantyńska przewrotność radykalnego pismaka. Przytacza on cały szereg ballad mickiewiczowskich jak „Świtezianka“, „Renegat“, „Rybka“ i inne, gdzie zdrada, jako motyw etyczny, jest przez poetę przedstawiona w najujemniejszem świetle. Pod ten sam strychulec podciąga „Grażynę“, której „zdrada“ (!!!) polegała na niedopuszczeniu do przelewu krwi bratniej i naturalnie „Konrada Wallenroda“, w którym swoim pierwotnym mózgiem nie jest w stanie odczuć genjalnego napięcia, pochłaniającego w sobie wszelki ślad jakiejkolwiek tendencji i którego podkładu dziejowego nie rozumie ten „słowiański“ literat, wiedzący o tem dobrze, że zdradą wojował przez cały czas swojej egzystencji właśnie zakon krzyżacki!

W całej pełni jednak fałszerstwo i oszustwo Franki występuje w ustępie omawiającym „Pana Tadeusza“, oraz wiersze „Popas w Upicie“ i „Do matki Polki“. Poemat, którego bohater, Jacek Soplica, w zakonnym habicie pokutuje za akt młodzieńczej porywczości, popełniony z zemsty osobistej i przed oczyma czytelnika występuje jako surowy kapłan, jest apoteozą zdrady! Wiersz, w którym poeta w formie miejscowej legendy wypowiada hańbę oszmiańskiego szlachcica i samym nastrojem utworu nie pozostawia wątpliwości co do swego etycznego zapatrywania, jest także apoteozą zdrady!!! Najnędzniej postąpił sobie kalumnjator z nieśmiertelnym okrzykiem narodowego bólu, z wierszem do „Matki Polki“, którego wartości nie jest w stanie dorównać cała „literatura“ ruska. Franko cytuje znany ustęp: „Gdy u syna twego w źrenicach błyszczy genjuszu świetność... każ-że mu wcześnie w jaskinie samotne iść na dumanie, zalegać rogoże, oddychać parą zgniłą a wilgotną i z jadowitym gadem dzielić łoże. Tam się nauczy, pod ziemię kryć z gniewem i być jak otchłań w myśli niedościgły, mową truć z cicha jak zgniłym wyziewem, postać mieć skromną, jako wąż wystygły!“

Tej genjalnej ironji, wypływającej z ogromnego bólu, jaki szarpał duszą poety, nie chce zrozumieć oszczerczy padalec, a nie mogą jej zrozumieć czytelnicy niemieccy, nie znający ani naszych dziejów, ani bodaj dokończenia wiersza, w którym Mickiewicz, rozwijając myśl dalej, mówi: „Bo on nie pójdzie jak dawni rycerze utkwić zwycięski krzyż w Jeruzalemie... Wyzwanie przyszle mu szpieg nieznajomy, walkę z nim stoczy sąd krzywoprzysiężny...“ Franko nie poświęca ani jednego słowa na konieczny komentarz, w jakich warunkach wzrastać musiało i dziś jeszcze musi wzrastać młode pokolenie polskie w Rosji. Rzekomy radykał, kryjący w sobie źle zakapturzone policyjne instynkty, z oczami zwróconemi na północ woła, iż „smutno musi być z narodem, który takiego poetę uważa bez zastrzeżeń za swego największego bohatera narodowego i wciąż jeszcze nowe generacje karmi trującymi produktami jego ducha“. Oto krótkie streszczenie podłości, popełnionej przez reprezentanta tej samej partji politycznej, z której przed kilku miesiącami zaledwie wyszedł nizki i małoduszny protest przeciw restauracji Wawelu — partji, o której doświadczenie pouczyło nas, iż jest rynsztokiem najbrudniejszych instynktów ludzkich!

Nędzne warknięcie Franki pod trumną wielkiego poety uważać należy za wynik najpospolitszego szubrawstwa i prywaty: możemy je sobie bowiem tłómaczyć chyba jako objaw apetytu na katedrę uniwersytecką w Rosji, której tutaj mu odmówiono. Na każdy sposób, jeżeli się uwzględni fakt, iż nawet wśród społeczeństwa rosyjskiego Mickiewicz doznaje należnej czci, czego wymownym dowodem jest projekt wzniesienia dla niego pomnika w Moskwie, pozwolenie na pomnik w Warszawie i liczne artykuły uczciwych gazet rosyjskich, to przyjdziemy do przekonania, że ten moralny ajent oprawców policyjnych, usiłujący w potwarczem świetle przedstawić etykę naszego narodu, jest bękartem Słowiańszczyzny, nie mającym z nią nic wspólnego! Na szczęście stoimy tak bardzo wysoko po nad zgrają podobnych jemu padalców, iż jad ich dosięgnąć może tylko podeszwy naszego obuwia, którego jedno kopnięcie wystarczy dla zmiażdżenia wszelkich hajdamackich zapędów. Do kolan pachołki!!!

Stan szkolnictwa ludowego w naszym kraju.

(II.) W rozwoju szkolnictwa ludowego nowy, czwarty okres rozpoczął się w r. 1891. W tym roku rada szkolna krajowa zwróciła uwagę sejmu, że forsowne zakładanie szkół nowych odbywa się kosztem szkół dawniejszych. Podejmując bowiem w r. 1883 akcję pomnożenia szkół, nie zważano na to, że dla szkół przybywających należy przygotować potrzebny zastęp nauczycieli. Tymczasem właśnie w ostatnich latach poprzedniego okresu wystąpiło na jaw zjawisko, że liczba uczniów kończących seminarja nauczycielskie, dla braku środków utrzymania się, zaczęła nagle spadać, a wielu nauczycieli z powodu wzmagającej się drożyzny i małych poborów, od czego ich nawet ustawa z r. 1889 polepszająca znacznie ich płace nie powstrzymała, zaczęło opuszczać zawód nauczycielski. Dlatego stwierdziła rada szkolna, że dalsze zakładanie nowych szkół w tych samych warunkach grozi całemu szkolnictwu dezorganizacją. Wobec tego rada szkolna, opierając się ściśle na postanowieniu artykułu 12. ustawy z r. 1885 w sprawozdaniu swojem za rok 1890/91 przedstawiła sejmowi następujący program dalszej swojej czynności: Dopóki nie powiększy się zastęp kwalifikowanych nauczycieli, wstrzymać się z dalszą organizacją nowych szkół ludowych, a natomiast wytężyć wszystkie swoje starania ku temu, ażeby szkołom naszym zapewnić większy zastęp kwalifikowanych nauczycieli przez zakładanie nowych seminarjów, i przez powiększenie kwot przeznaczonych na stypendja dla uczniów seminarjalnych i przez polepszenie bytu nauczycieli szkół ludowych, a w sprawozdaniu z roku 1892 dodała jeszcze jako punkt trzeci programu: rozwinięcie silniejszej akcji na polu stawiania budynków szkolnych.

Program ten, aprobowany przez sejm, zaczęła rada szkolna zaraz od r. 1892 przeprowadzać systematycznie. Rezultatem tej akcji było, iż w r. 1892 otwarto nowe seminarjum męskie w Samborze, w r. 1895 dwa nowe męskie w Krośnie i Stalu, a stypendja dla kandydatów nauczycielskich podniesiono do kwoty 90.000 zł. z funduszów krajowych, a do 30.000 zł. z funduszów państwowych. Wskutek tego liczba uczniów w seminarjach nauczycielskich męskich podwoiła się w roku 1893/4 i od tego czasu stale wzrasta. W roku 1892 było uczniów w seminarjach 89, a w r. 1897 wzrosła liczba uczniów do 226.

Znaczne polepszenie bytu nauczycieli uchwalił sejm w ustawach z r 1892 i 1896, a nadto wszystkie szkoły filjalne zamienił na etatowe.

Na poparcie budowy szkół przeznaczył sejm fundusz pożyczkowy w kwocie 228.692 zł. którą następnie powiększono dodatkową kwotą 67.322 zł. Wreszcie ustawą z r. 1894 oparł całą akcję budowy szkół na wielkich zasiłkach z funduszu krajowego.

Rezultat tych środków, podjętych w ostatnich latach, nie mógł się jeszcze w całej pełni objawić, zwłaszcza, że z nowo założonych seminarjów dopiero po czterech latach mogą wychodzić nauczyciele. Zawsze jednak osiągnięto już to, że powstrzymano grożący ubytek szkół i nauczycieli, a zwiększono równocześnie frekwencję.

Liczba szkół ogółem wzrastała w tym czasie powoli, natomiast znacznie podniosła się liczba klas. W roku 1891/2 było szkół zorganizowanych 3853, a w r. 1895/6 [illegible] 4079. Przybyło więc w ciągu pięciu lat szkół 226, tj. przybywało corocznie w przecięciu szkół po 46.

Liczba klas czynnych wynosiła w r. 1891: 5413, w r. 1892: 5668, w r. 1893: 5875, w r. 1894: 6085, w r. 1895: 6287, w r. 1896: 6623 — wzrosła więc o 1210, tj. rocznie o 242.

Przytem frekwencja, która wynosiła w 1869 r. 163.917 dzieci, w 1873 r. 165.146, w 1883 r. 324.116, wzrastała w tym okresie jak następuje: w 1891 r. 514.445, w 1892 r. 541.927, w 1893 r. 563.509, w 1894 r. 573.968, w 1895 r. 593.972, a w 1896 r. 605.080 dzieci.

Liczba nauczycieli kwalifikowanych wynosiła w 1891 r. 4760. w 1892 r. 4843, w 1893 r. 5012, w 1894 r. 5141, w 1895 r. 5263, w 1896 r. 5482. — Przybyło zatem w tym okresie ogółem nauczycieli kwalifikowanych 722, tj. corocznie w przecięciu po 120.

Ponieważ liczba ta nie wystarczała, zmuszoną była rada szkolna krajowa przyjmować także niekwalifikowanych nauczycieli, z tą jednak zmianą, że postawiła pewne warunki wykształcenia dla zgłaszających się kandydatów i pozwala ich przyjmować w przyszłości tylko na posady niesamoistne pod kierunkiem doświadczonych nauczycieli, wskutek czego wielu z nich kształcąc się, przystępuje do egzaminu kwalifikacyjnego na nauczycieli.

Zasada ta ostatnia, przeprowadzona bardzo stanowczo, nie pozwoliła jednak radzie szkolnej otwierać wielu szkół jednoklasowych, dla których wydano orzeczenie, a czasem wystawiono nawet budynek. Zmusiła także radę szkolną do zamykania niektórych szkół, dawniej czynnych, mających bardzo liche budynki i nie mogących dlatego przyciągnąć kwalifikowanego nauczyciela. Dlatego liczba szkół zorganizowanych (4079) większą jest o 479 od szkół rzeczywiście czynnych (3600).

Żydzi w Grecji.

Swego czasu wspomnieliśmy już, iż w Moskwie wyszła książka pod tytułem: „Mowy żydowskie“, napisana przez jednego z wybitnych antisemitów rosyjskich, adwokata przysięgłego Alesieja Szmakowa i podaliśmy jej treść w zarysach ogólnych. Dzisiaj przystępujemy do streszczenia kilku ustępów z tego cennego dzieła, o ile one posiadają charakter ogólny, a nie wyłącznie rosyjski i odnoszą się tak dobrze do żydów rosyjskich, jak do francuskich, angielskich, niemieckich i... galicyjskich.

Autor nie szczędzi wyrażeń cierpkich, ostrych, brutalnych nawet, których próbki będziemy mieli nieraz sposobność podać, a kwestję żydowską traktuje wyczerpująco, sięgając po dowody do zamierzchłych czasów historji.

Żydzi — powiada on — od wieków twierdzą, że są jedynym narodem *wybranym*, a cała pozostała ludzkość to bałwochwalcy i parjasy, istoty niższe, nawet nie ludzie, a jako tacy podlegają grabieży i wytrzebieniu. Twierdząc, że *świat należy do Izraela*, robią stąd logiczny wywód, że jeżeli ich wrogowie powinni być starci z oblicza ziemi, to ich krótkowidzący sojusznicy powinni stać się niewolnikami.

Historja nie zna przykładu zassymilizowania się żydów z jakimkolwiek bądź innym narodem i prawdopodobnie go nie zobaczy. Wszystkim wiadomo, że nie istnieje na świecie rasa, dla której wszelkie poczucie tolerancji byłoby tak obcem, jak dla żydów. Chrześcjaństwo głosi jedność rodu ludzkiego i wspólność pracy wszystkich na drodze do prawdy, żydowstwo uosabia egoizm, interesowność i ucisk innych przez jedno plemię. Cztery tysiące lat świadczą, że tak jest, a nie inaczej.

Najwięksi dwaj żydzi, Józef i Mojżesz, sami na sobie doświadczyli głębokiej niewdzięczności żydów, chociaż tak jeden jak drugi na dworze Faraonów występowali gorąco w obronie swych współrodaków. Pierwszy na dworze Faraona Apapi nazywał się Zafnat-Paneag, a drugi na dworze Manefty Ozarsif, mieli więc, jak widzimy, imiona czysto egipskie. Naród żydowski nie mięszał się wcale z Egipcjanami. Rozmnożywszy się, w ciągu 430 lat z 70 żydów zrobiło się 600.000 samych tylko zdolnych do noszenia broni, wyszli z Egiptu tak samo dlań obcy, jak przyszli. Stanowiąc wtedy, jak i teraz ściśle zamknięte gminy, żydzi pozostawali zawsze samymi sobą i odrzucali wszelkie nowatorstwo, szczególniej z obcych rąk. Duma, nienasycony egoizm i uległość wobec swych własnych namiętności były zasadniczemi właściwościami żydów jeszcze w tych czasach, kiedy o szkodliwym wpływie na nich innych narodowości wcale nie mogło być mowy. Księgi mojżeszowe pełne są tylu wycieczek przeciwko niemoralności i nieuczciwości Izraela, że ich świadectwo samo przez się dowodzi brzydkiego charakteru tego narodu od niepamiętnych czasów jego historji.

W chanaańskim okresie życia żydzi po raz pierwszy zetknęli się z Aryjczykami, Filistynami, odroślą Pelazgów, i natychmiast rozpoczęli z nimi wojnę, ciągnącą się wieki. Obok tego, chwiejąc się nieustannie między Assurem — państwem asyryjskiem — a Mizraimem — Egiptem — synowie Izraela przechodzili z jednej strony na drugą i stąd nie mieli ani przyjaciół ani wiernych opiekunów. Widzimy prócz tego, że w czasie swej tysiącczterystaletniej egzystencji politycznej, żydzi tysiąc lat spędzili w niewoli, a przyczyna tego leży w charakterze samych żydów. Dostatecznie są znane okrucieństwa, popełniane przez nich w czasie zawojowania ziemi chanaańskiej, nierzadko w sposób zdradziecki jak np. w Jerychonie, zamieszki wewnętrzne, dochodzące do wycinania całych swych własnych pokoleń jak np. Benjamina, Manassego i Efraima; ofiary w ludziach, składane przez królów Achaza, Manassego i innych; nieustanna rozpusta, ujawniająca się to w czczeniu złotego cielca, to w tych krwawych obrzędach, nie mających równych sobie w historji; kłótnie królestw judejskiego i izraelskiego między sobą i z sąsiadami; brak patrjotyzmu, dochodzący do tego, że nawet w fatalnej godzinie oblężenia Jerozolimy przez Tytusa, garnizon żydowski szarpany był przez współzawodnictwo trzech wrogich sobie stronnictw. Eleazar z swymi zelotami zajmował górę Morja i środek świątyni, Jan z Gishali stał za pierwszą przegrodą świątyni, a nakoniec Szymon dowodził 10.000 rozbójników-żydów i 5000 opryszków Idumejanów na górze Syon. Niszcząc się wzajemnie, dopuszczali się okrucieństw nad mieszkańcami Jerozolimy.

Od niepamiętnych czasów Hellada i jej małoazjatyckie kolonje cierpiały wskutek najazdu Fenicjan, współplemieńców żydów; mity Tezeusza, Edypa i Minotaura, oraz epopea Homera świadczą o tem dowodnie. Troja była wasalem króla asyryjskiego i miastem zżydziałem wogóle. Parys, pirat z zawodu, nietylko porwał Helenę, ale jak przystoi na prawdziwego semitę, okradł jej męża i uciekł do... Egiptu. Ztąd z rozporządzenia Faraona wygnano go, to też uciekł do ówczesnego Berdyczowa, do Sidonu, i dopiero potem powrócił do Troi.

Wojna trojańska, wojny perskie, w których brali udział Babilończycy, Assyryjczycy i Fenicjanie, wtargnięcie Kartagińczyków w życie Grecji, co było powodem wojen punickich, następnie pochody Aleksandra Macedońskiego, na Babilon, Fenicję i Palestynę, gdzie powiesił w jednym jedynym dniu 800 faryzeuszów, wreszcie wewnętrzna polityka Ptolomeusza Filopatera i Antjochjusza Epifana i kilku innych Seleucydów — wszystko to przekonywa, że przyczyny wzajemnej nienawiści Greków do żydów leżą bardzo głęboko, prawdopodobnie w przedhistorycznych laboratorjach ras. Nawzajem Fenicjanie starali się zniweczyć cywilizację helleńską w jej kołysce, żydzi odpłacili się bohaterowi macedońskiemu z początku judeizacją Aleksandrji, a następnie zdeformowaniem filozofji i nauki greckiej. Wszystkie wysiłki zhellenizowania żydów rozbiły się w puch, przeciwnie synowie Judy w swym talmudzie przeklinają dzieci pięknej Hellady więcej, niż całą pozostałą ludzkość razem wziętą.

Trawieni wiecznym głodem złota i tylko złota, żydzi nie mogli, rozumie się, żywić sympatji do zadziwiającego narodu Greków, który przyroda obdarzyła nieugaszonem pragnieniem wiedzy, genjalnem dążeniem do prawdy i wzniosłej piękności ducha. Niewolnik namiętności zmysłowej z jednej, a filozof, nieubłagany dla samego siebie z drugiej strony; szeregi pokoleń, wychowanych na drobnostkowej kazuistyce lichwiarza i cały naród, skupiony na wiecznych zadaniach rozumu — co mogło być między nimi wspólnego?

W roku 3000.

(L'anno 3000. Sogno di Paolo Mantegazza. Milano.)

III.

Chodźmy teraz za naszymi turystami do „Igei,“ kliniki centralnej. W Andropolis powrócono do starej zasady, że medycyna ma

---

Adolf Walewski.

Teatr i jego ofiary.

(SZKICE.)

II.

„Komedjantka“.

Flora to arcywzór życiowej komedjantki — wszystko w niej udane. Namiętne spojrzenia, tęsknota, śmiech... wszystko... Nie kochała nikogo, jednak rozsiewała urok, który przyciągał, wprawiał w szaleństwo, a czasem pozbawiał rozumu.

Kiedy pierwszy raz jako uczenica wybitnego artysty przybyła z matką do kancelarji teatru, wszystko było odpowiednio do roli biednej debiutantki dobrane.

Ubiór niemal ubogi (w domu zostawiła bogate stroje).

Biała skromna czapeczka, białe liche futerko, biały zarękawek, biały kołnierzyk futrzany.

Przybyła do nas, podobna do „bóstwa śnieżnego“, które przy oświetleniu magnezjowem przedstawiają w „żywych obrazach“.

Włosy blond, usta koloru krwi, oczy wyraziste, niebieskie, pełne ognia. — Usta wielkie, lecz skromnie ułożone, postać ładna, gibka, głos dziwnie błogo drżący...

— „Czy mogę mówić z panem sekretarzem?“ — zapytała wchodząc, zbadawszy w jednej chwili „wszystkich“ w około.

— Czem mogę służyć? — odpowiedział mężczyzna w sile wieku, silnie zahartowany wobec piękności z świata teatralnego.

— Jestem Flora!...

Właściwe jej imię było „Kunegunda“. Imię „Flory“ przybrała, ponieważ rozsiewało czar kwiatów i woni... słowem, robiło więcej wrażenia.

— To moja „mama“ — to list od poety Sławnickiego, ten od redaktora Potężnickiego, ten od pani Kwadratowiczowej, ten... i t. d....

— Niech pani siada — rzekł obojętnie sekretarz. — Takie listy nie robiły wrażenia, miał ich w koszu bardzo wiele.

Flora podczas czytania sugestjonowała z przymieszką uczciwości odpornego sekretarza. Wreszcie długie milczenie przerwała:

— Nie uwierzy pan, wiele dobrego mówiono mi o panu... Pani Kwadratowiczowa powiedziała, że tylko pan jeden we Lwowie będziesz moim dobrym opiekunem...

Chwila milczenia.

— Ach! Jakże błogosławię chwilę, w której pana poznałam...

Chwila milczenia...

Sekretarz przetarł okulary, poprawił krawat niedbale przy pracy założony, pogładził resztki bogatej niegdyś fortuny na głowie.

Nastąpiła rozmowa więcej ożywiona. Kundzia, raczej „Flora,“ głosem, który drżał udanem uczuciem, ostrożnie, podobna do węża, przesuwała się wśród jego spojrzeń. Kiedy czuła, że trzyma dobrze „w swoich sprytu ramionach Cerbera świątyni Melpomeny“, powróciła do dawnej skromności...

Sekretarz został, jak mówią w narzeczu teatralnym „lekko wzięty“. Zaprowadził uprzejmie do dyrektora. Mama podczas rozmowy nic nie mówiła, rozsiewała tylko woń piżma z naftaliną zmięszanego.

Dyrektor stary, sześćdziesięcioletni borsuk, był w sile wieku. Tylko pracą lat czterdziestu pochylone ramiona robiły go starszym.

Flora przedewszystkiem ucałowała go w ramię, potem udała, że chce w rękę pocałować, lecz nie dozwolił. Miał duszę młodą, tylko powłokę ziemską starością popękaną.

Przenikliwa dziewczyna zbadała w tej chwili sytuację. Z rozmowy nabrała przekonania, że stary młode ma serce. Sercem do niego należy przemówić, pomyślała...

— Ach! Dyrektorze, tylko pod twoim kierownictwem będę mogła wzbić się ku wyżynom prawdziwej sztuki! Nie mam nikogo na swiecie prócz „mamy“, pan możesz być dla mnie mistrzem, wodzem, wszystkiem...

— Będę posłuszną, jak dziecię...

— Sercem odpłacę za serce, o które proszę...

Śliczne łez brylanciki błysnęły w szafirowem tle ócz Flory.

— W twoim ręku całe szczęście!...

„Mama“ nic nie mówiła, rozsiewała tylko woń piżma z naftaliną pomięszanego...

Flora zatapiała słodko rozmarzone oczy w siwe oczy starego dyrektora... Kropla po kropli i po kilku skromnych herbatkach, na którego w imieniu „mamy“ zaprosiła... został wzięty „sam pan dyrektor!“

W teatrze takie rzeczy szybciej następują niżeli na świecie. Ciągły ruch, odmiany, wrażenia, podrażnienia umysłów i zmysłów, drgająca szalonym pędem rozmaitość, to bardzo podatny materjał.

W miesiąc zaproszeni na herbatkę „panieńską“, jak się wyrażała Flora, dyrektor i sekretarz przybyli tak „wystrojeni“, że nawet mama nie poznała „potęg teatralnych“ na tych „panieńskich herbatkach“ Flora była zachwycającą. Prawdziwa „koteczka“. Mizdrzyła się, łasiła, pieściła wzrokiem... tutaj niby przypadkowo lekko dotknęła skronią, tam lekko pozwoliła się uścisnąć. Czasem od niechcenia mówiła o dobrych rolach. Jednakże zawsze starała się szepnąć bojaźliwie: Tylko nie wiem czy podołam?

Na tych „herbatkach panieńskich“ byli także „niektórzy dziennikarze“ „kilku szykowców“ „jeden“ bardzo „wpływowy akademik“, dwóch malarzy, jeden „przyjemny mecenas“. Ach jakie to były herbatki!!! Urocza gosposia była czarująca. Temu darowała swoją fotografję — owemu kwiatek z bukietu balowego itd...

Deklamowała, śpiewała, grała na fortepianie... Mama znikała lub ukazywała się... Herbatka była skromną, lecz bogate jej serce napoiło każdego marzeniami na długie dni — noce i miesiące. W kilka miesięcy przedstawiciele naszej krytyki, publiczności i sztuki, po kolei zostali — „wzięci“. Zastęp wielbicieli potężniał, lecz równocześnie potężniała nienawiść — koleżanek.

Przenikliwa Flora natychmiast obmyśliła środki zaradcze — przeciw zbliżającej się kokoszej wojnie koleżanek!! Po kolei zostali ciągani w delikatne pajęcze sidła „kochani koledzy“. Zawsze mówiła za kulisami „kochani koledzy“. Pierwszy wpadł w pajęcze sidła „reżyser“. Z wieku i urzędu jemu ten honor musiał przypaść w udziale.

Zużyty, poniewierką życiową i ciągłym szarpaniem nerwów podpułkownik sceny został „wzięty“ lekcjami.

Lekcje odbywały się często. Biedna Flora tak wiele potrzebowała wskazówek?...

— Reżyserze, jeżeli podczas tej „kwestji“ obejmę Alfonsa za szyję i tuląc się powiem: „Alfonsie ja ciebie ubóstwiam,“ czy to dobrze będzie?

Mówiąc to przytuliła się do „artystycznego kierownika“ tak szczerze, że stary lubieżnik drgnął na całem ciele.

— Dobrze, jednakże trzeba jeszcze goręcej — nauczał reżyser stłumionym głosem wystawiając dolną wargę ust ponad górną. Flora tuliła się jeszcze goręcej. Takich lekcyj było bardzo wiele.

Podczas jednej doprowadziła odcieniami gry do tego, że stary rozpustnik zapominając o roli nauczyciela, zawołał dysząc wzruszeniem i namiętnością:

— Floro! (po kilku lekcjach mówili do siebie „ty“). Ty do szaleństwa doprowadzasz... Słuchaj, ja ciebie kocham!!...

Mówiąc to, rzucił się ruchem, którego używa Franciszek Moor w scenie ogrodowej z Amelją.

Przerażona, widząc, że przekroczyła „graniczną linję“ wybuchnęła płaczem.

— O mój Boże! O moja matko! Co pan sobie o mnie myślisz? Czyż zasłużyłam, żeby o mnie tak źle myśleć. Więc pan? Więc ty? — O Boże! O moja matko!!... Otworzyła okno, chciała się rzucić na bruk wielkiego miasta.

(Dokończenie nastąpi).

chronić od chorób, a można to było uczynić tem łatwiej, że najnowsze wynalazki wydały środki do wygnania bólu ze świata, a ludzkość już tak postąpiła naprzód, że każdy mieszkaniec ziemi zaraz każe się lekarsko „przeświecać," skoro tylko zauważy jakieś zaburzenie w swoim organizmie, tak że nie przychodzi wcale do wybuchu choroby. „Przeświecanie" zresztą jest tak wydoskonalone, że literalnie można zbadać nietylko szpik w kościach i serce, lecz całe życie komórkowate. Prócz tego wyspecjalizowanie się lekarzy doszło do takiego stopnia, że każdy organ ciała ludzkiego posiada swego lekarza albo kontrolera. Szczególniej wybitne stanowiska zajmują wśród lekarzy *psicogei* to znaczy ci, którym poleconem jest badanie niemowląt i decydowanie o ich życiu, gdyż każdy noworodek, w którego mózgu wynaleziono zarodki zbrodni lub ślady przyszłej niemocy, podlega śmierci, aby nie był powodem tworzenia drogą dziedziczności dalszych zarodków chorób.

Z kliniki każe Mantegazza udać się swej parze narzeczonych na cmentarz. W nowym porządku świata każdy ma prawo według swego widzimisię kazać się pochować, spalić, zamienić w płyn lub zabalsamować. Tak. wolno mu nawet kazać się rozebrać w części składowe, albo też wyciągnąć ze swych zwłok wszystko żelazo, które potem zmienione w medaljony, może być przez krewnych noszone jako ozdoba. Szczegóły tych rozmaitych procedur są opisane z wielką fantazją. Mamy tutaj lwicę światową, która nosi bransoletę z medaljonów swych kochanków.

W opisie obrotu światowego i pieniężnego dowodzi Mantegazza, iż nie posiada zbyt wielkich zdolności narodowo-ekonomicznych; nie może się wznieść ponad pieniądze papierowe, albo też ponad zasady bebelowskiego państwa przyszłości; to co mówi o nowej religji świata, która zresztą jest bardzo tolerancyjną i pozwala wszystkim innym religjom, chociaż w pewnym ucisku — żyć obok siebie—jest również w wielu miejscach niejasnem.

Daleko więcej interesującym jest już opis muzeów miasta, szczególności gabinetów naturalno-historycznych, w których między innymi znajdują się typy zaniklych ras ludzkich. Ludzie z r. 3000, należący prawie wszyscy do jednej mięszanej rasy światowej, podziwiają je ogromnie. Szczególniejszego rodzaju są także przedmioty, „wymyślone" przez najuczeńszych myślicieli, a przedstawiające modele „możliwych" mieszkańców innych planet; przy pomocy najpotężniejszych teleskopów zbliżyłysię Mars, Venus i księżyc do ziemi do tego stopnia, że typografja ich jest dokładnie znaną, a z niej można łatwo wysnuć wnioski co do istoty ich mieszkańców.

Największy podziw jednak budzą teatry, które w Andropolis odgrywają niemałą rolę, ponieważ praca dzienna trwa tylko sześć godzin. Przedstawienia odbywają się we dnie, ponieważ ogólnie uznano jako zasadę życia, że życie według przyrody jest najzdrowszem i dlatego ludzie kładą się spać z nastaniem nocy. Teatry same budowane są bardzo wygodnie: kwiaty, restauracje, kawiarnie, siedzenia wygodne, a widz nie potrzebuje już nawet sam bić oklasków; brawa lub niezadowolenie „wyraża się" za pomocą naciskania na dwa guziki. Teatry istnieją dla każdego gustu: staro-greckie, włoskie, francuskie, angielskie; w operze można słyszeć Rossini'ego, Bellini'ego, Wagnera... Istnieją dalej teatry etnograficzne, mechaniczne i astronomiczne, nawet sceny dla kosmicznych fantasmagoryj, przedstawienia efektów świetlnych, tańce „zapachów", teatra dla uczuć rozkoszy, w których widz rozkoszuje się jednocześnie harmonją muzyczną, symfonją zapachów, odczuwaniem różnych smaków, fantazją zmysłów i obrazami kalejdoskopowymi. Każdy widz ma przy swym fotelu aparat pedałowy i klawiszowy, za pomocą którego może wrażenia swych zmysłów potęgować lub osłabiać, wreszcie regulować swoje uczucia tak, aby się znajdowały zawsze w równej mierze, jeżeli nie w sprawie przyjemności. Tak naprzykład melancholik może mechanicznie swe smutne myśli zamienić w wesołe.

Książka kończy się wizytą u władzy sanitarnej, która bada oboje narzeczonych, czy wolno im zawrzeć związki małżeńskie. Na szczęście uznano oboje za zupełnie zdrowych. Szczęście narzeczonej potęguje się jeszcze wskutek tej okoliczności, że na uroczystem posiedzeniu akademji ludzkości dowiaduje się, iż jej ukochany Paolo zdobył nagrodę kosmiczną. Z pięćdziesięciu współzawodników otrzymało nagrody tylko trzech, a mianowicie: John Newton trzecią za nowy świder ziemny, umożliwiający dostanie się do środka ziemi, Carlo Copernic, za teleskop, umożliwiający oglądanie mieszkańców innych planet i Paolo Fortunati za instrument *psicocopio*, umożliwiający czytanie myśli.

Na tem autor urywa nagle, gdyż sam może czuł, że wynalazłszy ten nowy instrument wykracza znacznie poza teren powagi, choć co prawda już nieraz to się autorowi niejednokrotnie zdarzyło. Z—i.

Z prowincji.

Żółkiew 8. maja. (*Precz z „N. freie Presse". — Obchód 3. maja. — Zabójstwo.*) Tutejsza rezursa uchwaliła na jednem ze swych posiedzeń nie prenumerować *Neue fr. Presse* za częste napaści tego pismidła na społeczeństwo polskie. Był też wniosek zaprenumerowania *Diła*, również z tej samej przyczyny, ale na razie nie zapadła jeszcze w tej sprawie stanowcza decyzja, gdyż nie zdecydowano się, który z codziennych ruskich dzienników byłby najodpowiedniejszym.

W wilję nadania polskiej konstytucji, tj. 2. maja urządziła „Gwiazda mieszczańska" amatorskie przedstawienie, a to Aurelego Urbańskiego: „Na poddaszu" i „Dramat jednej nocy", które wykonano znakomicie; szkoda tylko, że mało było publiczności. Reżyserem tego przedstawienia był p. Franciszek Słonecki, znany ze swego gorącego patrjotyzmu i p. Józef Welk.

W ostatnich czasach zabójstwa i ciężkie pobicia w naszym powiecie są na porządku dziennym. Nie dawno zabito chłopa w Mokrotynie i w Woli Wysockiej, w ostatnim tygodniu jest do zanotowania ciężkie pobicie kobiety na Winnikach, która dogorywa w szpitalu. Charakterystyczną jest ta okoliczność, iż zdziczenie to obyczajów szerzy się głównie w miejscowościach, w których przeważa ruska ludność. M. S.

Ustrzyki dolne 9. maja. (*Zaprzeczenie*). Dnia 30. kwietnia br. pojawiła się korespondencja z Ustrzyk dolnych w *Kurjerze Lwowskim*, *Gazecie Narodowej* bezimiennie, w *Przeglądzie* zaś nawet opatrzona podpisem ks. Bilińskiego następującej treści: „Z powodu odjazdu tutejszego notarjusza dr. Blumenfelda przeniesionego z Ustrzyk do Doliny, żegnała go dzisiaj deputacja 20 gmin naszego powiatu. Wobec wzrastającego prądu przeciwko instytucji notarjuszy rzadki to przykład zasługi osobistej."

Wobec tego, iż żadna deputacja dr. Blumenfelda nie żegnała, dalej wobec niesłychanej arogancji, że celem nadania wiarogodności korespondencji zfabrykowanej w biurze tegoż notarjusza, nadużyto nazwiska czcigodnego miejscowego proboszcza ks. Bilińskiego, posłaliśmy w liście poleconym sprostowanie do redakcji *Kurjera Lwowskiego*, ta jednak z niewiadomych nam dotąd przyczyn sprostowania owego nie umieściła.

Poprzestalibyśmy na tem i nie naruszalibyśmy więcej tej sprawy, gdyby korespondencja owa rzeczywiście tak niewinną była, jak wyglądała, my atoli znając prawdę zmuszeni jesteśmy prosić szan. Redakcję o łaskawe umieszczenie tego sprostowania w łamach swego dziennika, nie zapuszczając się w dalsze wywody takowego, jedynie tylko z tych względów, by raz uchylić się od ujmy, jakąby owa korespondencja społeczeństwu tutejszego powiatu przynieść mogła, a powtóre także i dlatego, by mieszkańców powiatu, do którego p. Blumenfeld przeniesiony został, w błędzie nie pozostawić.

Alfons Jastrzębski. Dr. R. Lenartowicz.
Dr. Michał Jaremkiewicz.

Złoczów 10. maja. (*Goście ze Lwowa*). W niedzielę tutejsza straż ogniowa ochotnicza gościła miłych gości ze Lwowa. Na zaproszenie strażaków złoczowskich przybyło grono strażaków lwowskich w liczbie około 20, z kilkoma paniami i urządzili przedstawienie amatorskie na dochód tutejszej straży. Serdecznego przyjęcia doznała drużyna lwowska. Na dworcu w Złoczowie pojawiła się straż z naczelnikiem, a do gości przemówił burmistrz miasta, poczem udano się na wspólne śniadanie. Wieczorem w przepełnionej publicznością sali odegrali Lwowiacy trzy jednoaktówki, a mianowicie dramat „Pani Kasztelanowa", komedyjkę „Tatuś pozwolił", a na zakończenie sztukę ludową „Bartosz z pod Krakowa".

Grę amatorów oklaskiwała publiczność, wywdzięczając się Lwowiakom za przyjemnie spędzone chwile. Panie grające obsypane zostały kwiatami. Po przedstawieniu odbyła się na cześć gości uczta, podczas której wygłoszono kilka mów i toastowano. Rannym pociągiem dnia następnego wyjechali Lwowiacy, pozostawiając po sobie miłe wrażenia, a kasie strażackiej, przysparzając znaczny dochód.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 13. maja.

O godz. $5^1/_2$ popoł. koncert muzyki wojskowej 15. pp. w ogrodzie miejskim.

O godz. 6. wieczorem w sali ratuszowej posiedzenie rady miejskiej.

Teatr hr. Skarbka: „Dzienniczek Justysi", komedja Józefa Kościelskiego; „Z Przemyśla do Przeszowy", komedja Aleks. hr. Fredry i „Farbiarze", komedja Adolfa Walewskiego. Początek o godz. $7^1/_2$ wieczorem.

Wiadomości osobiste. Ks. kardynał Sembratowicz, wyjechał wczoraj na kilka dni do Uniowa, a w sobotę wyjeżdża na wizytację dekanatu brzeżańskiego.

Kalendarz. Czwartek (13.): Serwacego b. — Wschód słońca o godz. 4 minut 30, zachód o godzinie 7. minut 24.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we czwartek, dnia 13. bm. o godzinie 6 wieczorem w sali ratuszowej.

Jubileusz 30-letniej zawodowej pracy obchodził wczoraj (dnia 12. b. m.) p. Bolesław Bielański, wice-dyrektor Banku hipotecznego. Urzędnicy tej instytucji ulegając — jak się dowiadujemy — wyraźnie objawionemu życzeniu jubilata, byli zniewoleni zaniechać owacyj, któremi uczcić go zamierzali, gratulacje jednak, jakie jubilat od nich odbierał, wolne od przesady i czczej formy, miały ton tak szczery i serdeczny, że były istotnie wymownym dowodem czci i sympatji, które on umiał sobie u swych podwładnych zaskarbić. P. Bielański, wyszedłszy sam z grona urzędników i umiejąc zrozumieć ich słuszne dążenia i wymagania, na obecnem stanowisku przełożonego stara się zawsze być ich orędownikiem, przyczem zachował dla nich to prawdziwie koleżeńskie ciepło, które też dzisiaj uchylić musi wszelką wątpliwość o serdeczności składanych mu z tytułu 30-letniej pracy w banku życzeń.

25-letni jubileusz pracy w zawodzie nauczycielskim święcić będzie dnia 26. czerwca rb. profesor uniwersytetu lwowskiego, dr. Bronisław Radziszewski.

Kur srebrny. Na wczorajszem posiedzeniu magistratu uchwalono przystąpić do wykonania dawniejszej uchwały rady miejskiej, postanawiającej ofiarować w imieniu gminy srebrnego kura tutejszemu towarzystwu strzeleckiemu. Uchwała rady powziętą została z okazji 350-letniego jubileuszu towarzystwa strzeleckiego. Kur srebrny z srebrnym łańcuchem, wysadzanym kamieniami, wręczony zostanie w dniu uroczystości instalacji nowego króla kurkowego na Boże Ciało.

Kronika krakowska dnia 11. maja. Tegoroczny sezon letni pod względem teatralnym nie zapowiada tej świetności, jak rok zeszły, w którym mieliśmy cały szereg przedstawień operowych, urządzonych przez dyrekcję teatru lwowskiego. Tego roku będziemy mieli tylko dziesięć przedstawień operetki lwowskiej w przejeździe do Warszawy; resztę sezonu wypełni nam p. Recki ze Stanisławowa swoją trupą teatralną, rozpoczynającą już w dniach najbliższych przedstawienia w parku krakowskim.

Rząd, w obrębie istniejących ustaw, zajął się ważną sprawą społeczną, a skutki tego zajęcia się widoczne są w naszem mieście, ponieważ władze stosują się do zarządzeń rządu. Mianowicie ministerstwo spraw wewnętrznych wydało do namiestnictw okólnik z dnia 16. marca 1897 roku, przez namiestnictwo galicyjskie zakomunikowany starostom wszystkim, oraz dyrektorom policji we Lwowie i Krakowie, w którym podnosi, iż w ostatnich czasach publiczność za pomocą pisma i słowa omawianą jest sprawa zaniedbania wychowania u młodzieży i pewnego zdziczenia moralnego między dorastającem pokoleniem, szczególniej w wypadkach, gdzie pozbawione jest ono opieki rodzicielskiej. Objaw ten skłania do szukania dróg i środków zaradczych, ażeby zapobiedz niebezpieczeństwu, grożącemu stąd społeczeństwu i państwu. Otóż ministerstwo zaleca władzom, by nie umieszczały niedorostków aresztowanych lub wysyłanych szupasem razem ze starszemi osobami, które są już zepsute, albowiem takie mięszanie starszych zbrodniarzy z niedorostkami musi za sobą pociągać jak najgorsze dla tych ostatnich moralne następstwa. Dalej ministerstwo zwróciło się do wymienionych władz i wskazało im, ażeby pomagały sądom w wykonywaniu opieki nad małoletnimi i sierotami, tak, aby te sądy mogły wykonywać nadzór nietylko nad ich majątkiem, ale także i nad moralnem prowadzeniem się i zachowaniem. Było też władzom administracyjnym spostrzeżenia swoje, co do zachowania się sierot i małoletnich komunikować sądom opiekuńczym. komunikować dalej złe prowadzenie się tychże lub brak nadzoru ze strony opiekunów, ażeby sądy złemu zapobiedz mogły. W tej mierze odnośne rozporządzenie do sądów miało wydać ministerstwo sprawiedliwości. Wreszcie okólnik ministerjalny wezwał władze administracyjne, ażeby objawiły opinje, jakie dalsze środki należałoby przedsięwziąć, ażeby zapobiedz dalszemu dziczeniu młodzieży. Okólnik ministerjalny dotyka zatem bardzo ważnej sprawy; obowiązkiem społeczeństwa jest również zająć się nią gorąco.

Kurs naukowy dla młodych urzędników podatkowych zachodniej części kraju rozpoczął się w Krakowie dnia 1. b. m. i potrwa sześć tygodni. Wykłady dla dwudziestu siedmiu frekwentantów, którzy oświadczyli pisemnie gotowość uczęszczania na cały kurs i zrobienia potem egzaminu, odbywają się w sali gmachu *Collegii phisicum*, użyczone władzom skarbowym przez senat akademicki uniwersytetu Jagiellońskiego. Nadzór nad wykładami powierzyła krajowa dyrekcja skarbu starszemu radcy skarbowemu i naczelnikowi tutejszego oddziału należytościowego p. Janowi Czanowi. Wykłady zaś prowadzą: starszy komisarz skarbowy p. Glatzel Józef, o części teoretycznej i praktycznej wymiaru należytości, oraz starszy poborca podatkowy p. Piernikarski Wilhelm, o formalnem traktowaniu i zarachowaniu należytości, oraz o przepisach egzekucyjnych. Wykłady odbywają się po 4 godziny dziennie od dnia 21. b. m. odbywać się będą po 5 godzin dziennie

Znowy wyszły na jaw w Chrzanowie spekulacje asenterunkowe. Mianowicie związało się tam grono sprytnych obywateli wyznania mojżeszowego i obiecywało młodym popisowym uwolnienie ich od służby wojskowej pod warunkiem złożenia odpowiednich kwot pieniężnych. Nie brakło naiwnych i złożyli oni podobno znaczną kwotę w tem radośnem przekonaniu, że karabinu nosić nie będą. Krótko trwała ich radość, albowiem wbrew przyrzeczeniom współwyznawców młodzi żydkowie zostali wzięci do wojska. Powstał stąd rwetes i lament, zakończony na razie tem, że policja tutejsza wmięszała się w tę sprawę, aresztowała dwóch żydów: Samuela Landaua i Berka Kleina pod zarzutem oszustwa i odstawiła ich do sądu karnego. Wątpliwa rzecz, czy poszkodowani odbiorą kiedykolwiek swoje pieniądze.

Otwartą tu została bardzo praktyczna szkoła prania i prasowania przy „Domu pracy" imienia arcyksiężniczki Krystyny, utrzymywanym przez Siostry Miłosierdzia.

Kobiety w sądownictwie. W biurach pomocniczych sądu krajowego w Krakowie pracują obecnie trzy kobiety jako djetarjusze, a ponieważ okazały się przydatnemi, postanowiono do biur sądowych przyjąć jeszcze kilka kobiet.

Emigracja do Brazylji. D. ... bm. dworzec w Czortkowie obległo około 500 emigrantów, udających się do Kanady. Pochodzą oni ze wsi Krzywcze, Germakówka, Bilcze. Panowce, Niwra, Babińce i kilku innych.

Z Wadowic donoszą nam: Wyrokiem sądu obwodowego jako apelacyjnego w Wadowicach z 5. maja rb. zasądzonym został poseł na sejm Andrzej Średniawski za przekroczenie obrazy czci, popełnione przez fałszywe obwinienie przed namiestnictwem starosty Fettera w Myślenicach o nadużycia przy wyborach sejmowych, oraz o rzekome szykanowanie ludności z powodu nie wybrania posłem p. Popowskiego, na karę 20 dni aresztu, zamienioną na grzywnę 100 zł. Twierdzenie posła Bojki na posiedzeniu sejmowem w styczniu rb., jakoby poseł Średniawski sądownie udowodnił nadużycia starosty Fettera przy wyborach do sejmu, było przeto przedwczesnem i jest mylnem.

Pożar w Skwarzawie, który wybuchł w nocy z 9. na 20. bm., zniszczył wszystkie zabudowania gospodarskie należące do folwarku Ostrowczyk Dolny własności Kazimierza Jaworskiego. Sterta siana, około 200 korcy ziemniaków, kilka wozów, pługów i wiele innych narzędzi gospodarskich do szczętu zgorzało. Pożar powstał tak nagle i z taką szybkością objął wszystkie budynki, że przy nader silnej akcji ratunkowej — zwłaszcza ze strony włościan skwarzawskich, udało się zaledwie spichlerz i jedną szopę uratować. Dwór i cieplarnia w całości pozostały. Ogień został podłożony.

Łódką z Krakowa do Gdańska. Pięciu warszawskich amatorów sportu wioślarskiego zamierza przejechać całą Wisłę od Krakowa do Gdańska. Łódź czterowiosłowa wysłaną będzie koleją do Krakowa, dokąd też udadzą się wioślarze i stąd puszczą się w drogę. Z Gdańska powrót również koleją. Czas tej wycieczki obliczono na miesiąc. Wioślarze zaopatrzą się w aparaty fotograficzne w celu zdejmowania widoków, z których następnie wydane będzie album.

Rozbójniczy napad. Z Tarnopola donoszą 10. bm: Wczoraj po północy we wsi Poznanka Gniła niewyśledzeni dotąd złoczyńcy napadli na dom majętnego włościanina Marceluka, wymusili na nim wydanie kluczów od skrzyni, a następnie zrabowawszy wszystko, co w chacie było, Marceluka, człowieka w podeszłym już wieku, w straszny sposób zamordowali. Żona Marceluka uratowała się, schroniwszy się na strych.

Samobójstwo. W Tarnopolu otruł się naczelnik policji tamtejszej, inspektor Skulski.

Bezrobocie rozpoczęli onegdaj robotnicy budowlani w Czerniowcach. Domagają się oni skrócenia czasu pracy, oraz podniesienia płacy.

Z Rzeszowa donoszą nam: Na onegdajszem posiedzeniu naszej rady dwaj rajcy miejscy Hochfeld i Holzer urządzili podczas dyskusji nad drobną sprawą przeniesienia budek, ogromną awanturę i rajca Holzer tak się zapomniał, iż wypoliczkował p. Hochfelda. Ładne panują u nas stosunki. Awantura ta wywołała w mieście naszem ogromne oburzenie.

Grad spadł w niedzielę i w poniedziałek w wielu okolicach naszego kraju, na szczęście jednak nic wyrządził wielkich szkód. W poniedziałek w samo południe spadł grad wielkości orzecha laskowego w Stanisławowie i okolicy. W Stanisławowie padło ofiarą gradu wiele szyb.

Kartel rafinerów cukru, który się kończy 30. października b. r. nie będzie odnowiony. Początek do tego dało akcyjne towarzystwo w Opawie, które wymówiło należenie do kartelu. Już w najbliższym czasie spodziewać się należy dalszego spadku cen cukru, które walka konkurencyjna sprowadzi do ostatnich granic i niejedną ofiarę za sobą pociągnie. Konsumenci wyjdą na tem dobrze.

Doraźna sprawiedliwość. W Mszanie pod Lwowem chłopi, schwytawszy złodzieja na gorącym uczynku, zabili go na miejscu.

Tegoroczne wiosenne premiowanie koni odbędzie się w Galicji zachodniej: w Rzeszowie 17. maja, w Mielcu 19. maja, w Bochni 22. maja, a nadto w Rymanowie przy sposobności wystawy koni, która odbędzie się także, urządzona w dniach 19. i 20. czerwca. W każdej z powyżej wymienionych miejscowości będą premiowane klacze w kraju chowane.

Odsłonięcie pomnika ces. Marji Teresy w Preszburgu odbyć się ma w d. 16. bm. z wielką okazałością. Dnia tego przybędzie cesarz do tego starego miasta koronacyjnego królów węgierskich w ogromnym orszaku: dość powiedzieć, że 34 arcyksiążąt i arcyksiężniczek udaje się z monarchą na tę uroczystość. Specjalnie dnia tego żałoba dworska po ks. d'Alençon zostanie uchyloną. Punktem kulminacyjnym całego festynu będzie uroczyste przedstawienie teatralne, zaaranżowane przez arc. Izabelę. Składać się ono będzie z 6 żywych obrazów, w których weźmie udział około 300 osób z arystokracji i sfer mieszczańskich. Oto tytuły obrazów: Wyjazd św. Elżbiety z Preszburga (1211); Rudolf Habsburg i król Władysław IV. Kumańczyk na polu bitwy pod Stillfried (1278); Albert nadaje Preszburgowi prawo żeglugi; wybór arc. Ferdynanda na króla w kościele Franciszkańskim w Preszburgu (1526); Leopold I. zwiedza obóz ks. Eugenjusza Sabaudzkiego pod Preszburgiem (1697); Sejm w zamku preszburskim w r. 1741, znany w historji Austrji z pamiętnych słów węgierskiej szlachty: *vitam et sanguinem pro regina.*

Katastrofa w Paryżu. Jak każde niemal ważniejsze zdarzenie, tak i katastrofa przy ulicy „Jean Goujon" będzie przedmiotem dyskusji w parlamencie francuskim. Deputowany Berry zapowiedział interpelację w izbie w sprawie niedbalstwa władz, które nie zarządziły środków ostrożności, niezbędnych przy takiem zebraniu ludzi, jakie było w bazarze.

Komitet bazaru dobroczynności otrzymał od bezimiennego dawcy kwotę 937.438 franków dla tych instytucyj, dla których był przeznaczony dochód z wenty. Domysł, że ofiara ta pochodzi od br. Hirschowej okazał się błędnym.

Z okazji tej katastrofy, przypominają dzienniki pożar, który w roku 1810 wybuchł u ambasadora austrjackiego w Paryżu, księcia Schwarzenberga, w czasie balu wydawanego z powodu małżeństwa Napoleona Igo i arcyksiężnej Marji Ludwiki. Ponieważ lokal ambasady był za szczupły, by mogło się pomieścić w nim 2.000 zaproszonych, wybudowano w ogrodzie olbrzymią halę, połączoną korytarzem z apartamentami. W czasie balu od kandelabru zapaliła się muślinowa girlanda zdobiąca ścianę. W mgnieniu oka ogień ogarnął cały budynek. Cesarz zdołał bez szwanku wyprowadzić cesarzową, — ale mnóstwo pań z arystokracji, a między niemi i księżna Schwarzenberg znalazły śmierć w płomieniach.

Niegościnna stolica nad Sprewą nie przyjęła w swych murach drużyny polskich artystów z Poznania. Dla jakichś formalności policyjnych, których się nie przestrzega w Berlinie wcale wobec angielskich i francuskich aktorów, a nawet wobec różnego rodzaju egzotycznych gości z Kamerunu lub Laponji, przedstawienia polskiej trupy artystów poznańskich nie przyszły do skutku, tak, że dyrekcja zniewoloną została wrócić do Poznania, aby przynajmniej w części powetować poniesione straty.

Nie ładne! W jednej z tutejszych instytucyj urzędowych, wkradł się nie ładny system, w którym plotka, intryga i fałszywe donosy grają główną rolę. Poprostu panuje babuszerja w wysokim stopniu, na czem wszyscy cierpią. Ale co gorsza: jeden z wyższych urzędników tej instytucji z maniactwa czy złej woli bawi się pisaniem listów bezimiennych, odnoszących się do własnych kolegów. Na razie poprzestajemy na tej wzmiance. Jeżeli nie poskutkuje nazwiemy i instytucję i donoszących po nazwisku.

Premiowanie bydła. We wtorek dnia 25. maja br. odbędzie się staraniem oddziału galic. towarzystwa gospodarskiego w Stryju na targowicy premiowanie bydła, pochodzącego z powiatów stryjskiego i żydaczowskiego oraz targ na buhaje rozpłodowe ras górskich.

Z tow. muzycznego. P. Jan Rasp, adjunkt kolei państwowej, prosi nas o zanotowanie, że na ostatniem walnem zgromadzeniu tego tow. nie interpelował w sprawie chóru, lecz szkoły choralnej, której zadaniem jest stałe zasilanie chóru towarzystwa świeżemi siłami, a która nie odpowiada zadaniu, gdyż od 14 lat nie dostarczyła chórowi ani jednego głosu.

Samobójstwo. Onegdaj w południe o godz. 3. powiesił się robotnik za rogatką janowską.

Towarzystwo pomocy naukowej, jak wiadomo, rozwiązało się i połączyło z Tow. przyjaciół uczącej się młodzieży. Przez to połączenie się obu towarzystw, Towarzystwo przyjaciół uczącej się młodzieży przyjęło oprócz swych dawnych zadań rozdawnictwa obiadów ubogiej młodzieży, sprawiania jej odzieży, udzielania zapomóg i stypendjów — nowy obowiązek wystawienia i utrzymania bursy dla najuboższej, lecz zarazem najlepszej młodzieży szkół średnich. Bursa ta mieć będzie nazwę „Domu im. Tadeusza Kościuszki". Osiągnięcie tego celu wymaga oczywiście poparcia ogółu naszego ofiarnego społeczeństwa. Towarzystwo przyjaciół uczącej się młodzieży ma pełną ufność, że społeczeństwo nie odmówi mu swego poparcia i dopomoże do rychłego urzeczywistnienia pięknej myśli.

Bezpieczeństwo publiczne za rogatką żółkiewską stało się w ostatnim czasie niesłychanie problematycznem. tak że zdawaćby się mogło, iż panuje tam najkompletniejsza anarchja. Donosiliśmy niedawno o zamachu morderczym w Zapytowie — teraz znowu przychodzi nam donieść o zamachu coprawda nie morderczym, ale bolesnym na Dublańczyków, jakiego się dopuścili powracający wieczorem w niedzielę urlopnicy. Widząc jadących ze Lwowa studentów napadli na nich, a jednego z nich pokaleczyli dość ciężko, tak że czemprędzej musiał wracać do Lwowa i szukać pomocy na stacji ratunkowej. Wypadek ten nie jest odosobniony, a napady takie powtarzają się dość często. Jak nam donoszą, żandarmerja w wyżej opisanym wypadku wyśledziła i przyaresztowała dwóch opryszków. W każdym razie należałoby w tych stronach trochę większą niż dotąd rozwinąć czujność.

Pomnik Mickiewicza w Warszawie. Pisma warszawskie ogłaszają następującą odezwę: Komitet budowy pomnika Mickiewicza ma zaszczyt podać do publicznej wiadomości, że otrzymał zezwolenie jenerał-gubernatora ks. Imeretyńskiego na wzniesienie pomnika Mickiewicza na placu publicznym w Warszawie, oraz na zbieranie potrzebnego funduszu drogą składek. Komitet, zostający pod prezydencją mianowanego z urzędu ks. Michała Radziwiłła, zorganizował się, wybierając na wiceprezesa Henryka Sienkiewicza, na skarbnika Leopolda Kronenberga i na sekretarza Zygmunta Wasilewskiego. Biuro i kasa komitetu mieszczą się w domu L. Kronenberga, ul. Mazowiecka 22. Bliższe szczegóły dotyczące zbierania składek, wkrótce będą ogłoszone. Warszawa, 6. maja 1897. Wiceprezes *H. Sienkiewicz.* Sekretarz *Zygmunt Wasilewski.*

Wypadek w teatrze. Z Bolonji donoszą, że w tamtejszym „Teatro Rappini" zdarzył się tymi dniami w czasie przedstawienia i gdy sala literalnie przepełnioną była, wypadek, który mógł zamienić się łatwo w straszną katastrofę. Mianowicie nastąpił wybuch wielkiego gazometru i po przeraźliwej detonacji zapanowała ciemność w całym teatrze. Rzecz naturalna, powstała panika wśród publiczności, wielu chciało ratować się ucieczką przez okna, a wśród tłoku dwadzieścia kilka osób odniosło cięższe i lżejsze pokaleczenia.

* **Autoryzację** jako rządowo upoważniony geometra cywilny otrzymał p. Albin Mięsowicz, urzędnik magistratu lwowskiego.

* **Na dochód związku Towarzystw katolickich i zakładów dobroczynnych we Lwowie.** W piątek d. 14. bm. o godz. $7^1/_2$ wieczorem odbędzie się w sali Domu narodnego uroczyste zebranie na pamiątkę 900ej rocznicy męczeństwa św. Wojciecha, apostoła i patrona Polski.

Któż nie zna wielkiej doniosłości cywilizacyjnej dla narodu naszego apostolskich trudów św. Wojciecha? Dziewięć wieków jaśnieje ta wspaniała postać, a obecne ciężkie koleje Ojczyzny jeszcze nam ją droższą i bliższą czynią. Wszak to najpierwszy męczennik za wiarę i Polskę! Uczcić go ile można, to nasz święty obowiązek, zwłaszcza obecnie w 900 rocznicę jego męczeńswa. Kto się poczuwa do tego obowiązku, ten przybędzie w piątek do Domu narodnego na uroczyste zebranie. Mówić będzie o św. Wojciechu i jego znaczeniu dziejowem dla Polski p. prof. Majerski. „Lutnia" wykona znakomite oratorjum polskie Sołtysa „Śluby Jana Kazimierza" do słów S. Duchińskiej.

Zmarli:

Anna Turska, wdowa po obywatelu m. Lwowa, zmarła w Krakowie w 70 r. życia.

Ks. Józef Towarnicki, gk. proboszcz w Kleszczowie koło Narajowa zmarł w 52 roku życia, a 34 r. kapłaństwa.

Ks. Kwintyljan Rzepecki, gr. kat. paroch w Synowódzku wyżnem w dek. skolskim, zmarł w 56 roku życia, a 34 kapłaństwa.

Grzegorz Szostakiewicz, kierownik szkoły w Dobrotworze w pow. kamioneckim, zmarł dnia 5. bm. na tyfus plamisty.

Marja Mayerowa, wdowa po ś. p. Wojciechu Mayerze, komisarzu policji, przeżywszy lat 78, zmarła w Krakowie.

Kazimiera Zdrójkowska, b. ochmistrzyni wyższego pensjonatu panien w Rzeszowie, później emerytowana nauczycielka, zmarła w Krakowie w Zakładzie staruszek na Blichu w 73 r. życia.

Albin Warzecha, kapitan pionierów, zmarł w Krakowie w 40 r. życia.

Józef Stabandel, kleryk Towarzystwa Jezusowego, zmarł w Krakowie w 23 r. życia.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we czwartek „Dzienniczek Justysi", komedja w 1 akcie J. Kościelskiego, „Z Przemyśla do Przeszowy", komedja w 2 aktach Al. hr. Fredry (ojca) i „Farbiarze", komedja w 1 akcie Adolfa Walewskiego. Debiut panny Wandy Swaryczewskiej; jutro w piątek „Prima balerina", krotochwila w 3 aktach Ernesta Bluma i Raula Foche.

„Goplana" w Pradze Czeskiej. Władysław Żeleński odebrał uwiadomienie z Pragi, że opera jego wystawioną tam będzie na pewne w przyszłym sezonie.

Z izby sądowej.

Lwów 11. maja.

(Wysokie „C.")

Przed przystąpieniem do rozprawy zabrał głos oskarzyciel prywatny dr. Lilien i postawił wniosek na rozszerzenie oskarżenia z tego powodu, iż w ostatnim numerze *Humorysty* pojawił się artykuł p. Brandowskiego pod tytułem „Mój testament", w którym autor twierdzi, iż dyrektor Heller odgrażał się, iż zastrzeli go, jeżeli sąd nie wymierzy mu sprawiedliwości. Trybunał nie zgodził się jednak na wniosek oskarżyciela raz dla tego, ponieważ sprawa ta jest zupełnie odrębną, powtóre zaś, ponieważ główny świadek bawi w Wiedniu.

Rozpoczęła się rozprawa. P. Stanisław Brandowski, przesłuchany pierwszy z kolei, jako obwiniony, opowiada fakt tak, jak go przedstawił w *Humoryście,* dodając, że polegał na relacji Orzelskiego, który przyszedł do niego pewnego wieczora i drżąc ze wzruszenia i irytacji zawiadomił go o zajściu w dyrekcji. Widząc jego wzburzenie, poprosił go, aby przyszedł nazajutrz, gdy już ochłonie i wtedy powtórzył swoje opowiadanie. Tak się też stało. W parę zaś dni później w bufecie teatralnym powiedział mu Orzelski, iż dyrektor Heller chce go wydać władzom rosyjskim.

Przewod. Dlaczego pan jednak nie poprzestał na opisaniu nagiego faktu, lecz nazwałeś pan p. Hellera łotrem, dzikiem zwierzęciem itd.?

Brandowski: Chodziło mi o wywołanie wrażenia. Gdybym podał rzecz sucho, pan Heller zaprzeczyłby temu i na tem skończyłoby się. Ja zaś chciałem sprawę zrobić głośną, ażeby p. Hellerowi na przyszłość uniemożliwić podobne praktyki.

Pierwszy świadek p. Stanisław Orzelski (prawdziwe nazwisko: Donajski), rodem z Warszawy, lat 24, jest śpiewakiem operetkowym, obecnie w trupie Reckiego, do niedawna zaś w teatrze hr. Skarbka.

Maluje swój stosunek do p. Hellera. Nie był on idealnym, gdyż pan Heller traktował Orzelskiego trochę z góry i odmawiał — zaliczki. Epizod w kancelarji teatru opowiada zgodnie z artykułem *Humorysty.* Wesołość wywołuje szczegół, że całą godzinę (!) czekano na wezwanych telefonicznie policjantów.

Na drugi dzień po skandalicznem zajściu w kancelarji, p. Myszkowski, reżyser operetki, powiedział Orzelskiemu w kawiarni:

— Strzeż się pan! Heller jest zawzięty i wszystko może. Jesteś pan zbiegiem, a ponieważ w tej chwili nie masz zajęcia, Heller może pana każdej chwili odstawić do granicy, jako włóczęgę, — a nawet już zawiadomił policję.

Na to powiedział Orzelski:

— Postaram się o zaangażowanie do Pragi.

— I to się na nic nie przyda — odparł p. Myszkowski — dyrektor zrobi wszystko, ażeby pana nigdzie nie przyjęto. A do Pragi już napisał.

Kiedy wreszcie dano Orzelskiemu dymisję, w świadectwie znajdował się dopisek: „Kwalifikuje się raczej do szynkowni, niż do teatru.“ *(Wesołość w sali.)*

Dr. Lilien indaguje Orzelskiego w kwestji zaliczek i wogóle stosunku do dyrekcji:

— Czy pan brał często zaliczki?

Orzelski: Tak jest, ale wszystkie są spłacone. Winienem tylko 150 zł., które pożyczyłem na weksel, podpisany przez dyrekcję.

Dr. Lilien: Czy to prawda, że dyrekcja miała pana wysłać za granicę celem dalszego kształcenia?

Orzelski: Mówiono mi o tem, ale ja to uważałem za gruszki na wierzbie.

Dr. Sumper (obrońca Brandowskiego) Panie Orzelski! Czy panu w ostatnich czasach nie robiono propozycyj zaangażowania na scenę lwowską?

Orzelski: Owszem. Najpierw p. Myszkowski widział się z moją żoną, pytał się, czy nie potrzebuje pieniędzy i wspomniał, że chciałby, abym śpiewał jeszcze tego roku w Krakowie. Innym razem zaczepił mnie p. Myszkowski w teatralnej kawiarni i wyraziwszy żal, że pomiędzy mną a dyrekcją zaszła tak drażliwa scysja, zapytał również, czy nie potrzebuję pieniędzy, na co ja odpowiedziałem: „Owszem nie odmawiam nigdy“. *(Wesołość.)*

Szmer ogólnego zainteresowania towarzyszył wejściu na salę p. Juljana Myszkowskiego, reżysera teatru. Zeznania jego brzmią mniej więcej tak:

— Orzelski ciągle robił awantury: nie z kolegami. to z koleżankami, nie z koleżankami, to z krawcem teatralnym. *(Wesołość).* O zaliczki upominał się zawsze gwałtownie. „Dyrektorze, proszę o zaliczkę!“ to był zwykły tenor Orzelskiego (frazes ten ilustruje p. Myszkowski podniesieniem głosu).

O początkach karjery Orzelskiego powiada:

— W r. 1895 p. Zegarkowski przyprowadził do mnie Orzelskiego i powiedział: „Kochany kolego! ratuj tego młodego człowieka. Uciekł z wojska i nie ma z czego żyć“. Wtedy zaopiekowałem się nim i zaangażowałem go.

Przew. Czy pan mówiłeś Orzelskiemu, że dyr. Heller porobił kroki, aby go odstawić do granicy?

Myszkowski: Nigdy.

Przew. Czy mówiłeś pan, że dyr. Heller napisał do Pragi, aby tam Orzelskiego nie angażowano.

Myszkowski: Nigdy.

W dalszym ciągu z zeznań p. Myszkowskiego pokazuje się, że powiedział Orzelskiemu tyle tylko: „Szubert (dyrektor teatru) nie zaangażuje pana bez zasięgnięcia stąd opinji“. Bratu Orzelskiego zaś powiedział o nim: „Jeżeli się tak dalej będzie awanturował, to go policja ztąd wytransportuje“.

Władysław Orzelski, brat Stanisława, lat 21, szczupły brunecik, rozpoczynający zawód artystyczny na prowincji, opowiada, że p. Myszkowski w jego obecności powiedział bratu: „Jesteś pan dezerterem. Dyr. Heller pisał do policji, aby zbadała, czy masz pan z czego żyć i ewentualnie wzięła pana pod nadzór.“

Dyrektor teatru hr. Skarbka p. Ludwik Heller, trzydziestoletni mężczyzna, nie robi wcale wrażenia „wściekłego zwierzęcia“ i „dzikiej bestji“, owszem przedstawia się jako bardzo cywilizowany i elegancki człowiek. Historji o odstawieniu Orzelskiego do granicy i o Pradze, zaprzecza w sposób bardzo stanowczy, owszem przed rokiem sam wystarał się dla niego o pozwolenie pobytu w Krakowie.

P. Michał Abler, współpracownik *Przeglądu*, był przypadkowym świadkiem zajścia w kancelarji teatru, nie zeznaje więc nic charakterystycznego, również, jak artysta dramatu p. Ludwik Wostrowski. Trochę szczegółów, odnoszących się do stosunku Orzelskiego z dyrekcją, przytoczył dyrektor teatru hr. Skarbka dr. Juljusz Bandrowski. Dyrekcja miała wobec Orzelskiego jaknajlepsze zamiary, pragnęła dopomódz mu do dalszego kształcenia, jednakże temperament Orzelskiego uniemożliwił stosunek z nim.

Po skończeniu postępowania dowodowego o g. 9¼. wieczór przewodniczący odroczył rozprawę do następnego dnia, godz. 9. rano. Sala rozpraw była natłoczona publicznością.

Lwów 12. maja.

Dziś w południe zakończyła się rozprawa. Rano o g. ½10. rozpoczął mówić oskarżyciel dr. Lilien na temat, iż największym wrogiem wolności prasy jest właśnie część samej prasy, a mianowicie ta, która nadużywa swojego wpływu do szarpania cudzej czci*), poczem omawiał szczegóły sprawy, utrzymując, że p. Heller nie groził Orzelskiemu odstawieniem go do granicy.

Obrońca p. Brandowskiego dr. Sumper kładł nacisk na dobrą wiarę swojego kljenta i zwracał uwagę, że p. Heller ma już dostateczną satysfakcję przez to samo, iż wynik rozprawy zaprzecza, jakoby p. Heller „miał jakieś dyplomatyczne stounki z c. k. policją“.

Postawiono dwa pytania główne:

1. Czy osk. Brandowski winien jest, że przez napisanie artykułu w *Humoryście* podaniem zmyślonych i przekręconych faktów fałszywie obwinił p. Hellera o niehonorowy czyn, który go musiał w opinji publicznej poniżyć?

2. Czy osk. Brandowski winien jest, że w artykule *Humorysty* użył obelżywych wyrazów odnośnie do osoby p. Hellera?

Wyrażając się popularniej, pytanie pierwsze odnosiło się do oszczersta, drugie daś do obrazy czci. Sędziowie przysięgli zatwierdzili oba pytania: pierwsze 9 głosami, drugie 12, wobec czego trybunał skazał p. Brandowskiego na sześć tygodni aresztu, obostrzonego postem co dni czternaście i ponoszenie kosztów procesu.

*) Dr. Lilien jest współwłaścicielem „Kurjera Lwowskiego“.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Kraków 7. maja. Na dzisiejszym targu zbożowym na Kleparzu płacono za nową pszenicę: białą od 8·25 do 8·70; czerwoną 8·20 do 8·70 zł.; żółtą 8·20 do 8·70 zł.; żyto 6·43 do 6·75 zł.; jęczmień browarny 6·— do 6·75 zł.; na paszę 5.40 do 5·80 zł.; owies 6·75 do 7·— zł.; owies do siewu 7·15 do 7·50 zł.; pszenica nowa —·— do —·— zł.; żyto nowe —·— do —·— zł.; wykę —·— do —·— zł.; rzepak —·— do —·— zł.; konicz czerwony —·— do —·— zł.; biały —·— do —·— zł. Wszystko za 100 kilogr.

Wojna grecko-turecka.

Sułtan nadał mnóstwo odznaczeń za zasługi podczas wojny. I tak między innymi otrzymali: Hassan-basza, komendant pierwszej dywizji szóstej brygady order Osmanje drugiej klasy, komendant dywizji jazdy Sulejman-basza i komendant czwartej dywizji Naim-basza ordery Medzidżie drugiej klasy. Prócz tego pierwszy sekretarz pałacowy Tahsin-bey i historyk Lutfi wielką wstęgę orderu Medzidżie z brylantami.

Sytuacja na widowni wojny ustawicznie taka sama, jak ją od paru tygodni tam widzimy, mianowicie Grecy ciągle stoją w miejscu, w „oczekiwaniu bitwy“. Lecz skoro do tej pory nie doczekali się jej, — bo najwidoczniej bardzo roztropnie tego sami unikali — to tem mniej nastąpi jakiekolwiek większe starcie obecnie, wobec zupełnej kapitulacji rządu ateńskiego przed Europą. Upokorzenie Grecji jest w istocie straszne i w dziejach wojen bieżącego stulecia wprost bezprzykładne. Nawet Serbja wobec Bułgarji i Włochy wobec Abisynji wyszły z większym honorem wojennym, aniżeli to dzisiaj powiedzieć można o Grecji najżarliwszy przyjaciel słusznych zresztą aspiracyj greckich, a najzaciętszy wróg Turcji... Z 80.000 armji greckiej ledwo ósmą część — 10.000 — trzyma się się jeszcze w kupie, a ponieważ straty jej ogólne, wedle najdokładniejszych obliczeń, nie przenoszą 2000, przeto 68.000 gdzieś „się zapodziało“. Nieporadność i skandaliczne tchórzostwo Greków, zadokumentowane w tej wojnie, staną tu gotowe na długie czasy przysłowiowemi. — Uwagi godnym szczegółem tej wojny jest fakt, że straty w zabitych i rannych były z obu stron zdumiewająco małe. Jak już wspomnieliśmy, Grecy mają około 2000 ubytku, Turcy tylko 1200. Wynika z tego, że jedni i drudzy nie narażali się zbyt gwałtownie na śmierć bohaterską, i że zwycięstwo Turków więcej przypisywać należy niedołęstwu i tchórzostwu Greków, aniżeli dzielności wojennej zastępów sułtana.

Z Stambułu donoszą: Ogłoszono urzędowe obwieszczenie co do zarządu terytorjum greckiego zajętego przez wojska tureckie. Utworzony będzie mianowicie osobny bataljon z żandarmów wilajetu salonickiego i monastyrskiego i uzupełniony będzie żołnierzami pospolitego ruszenia. Bataljon ten uda się do Larissy i sprawować będzie funkcje żandarmskie.

Dawniejsi konsulowie tureccy w Larissie, Trikali i Volo zostali mianowani kaimakamami w tych okręgach i otrzymali polecenie zorganizować ustrój gminny, administrację miast i policję miejscową i pobór ceł w swych rejonach i urzędować tak, aby ludność miała do nich zaufanie.

Do dziennika *Sabah* donoszą z Janiny, że wszystkie znajdujące się jeszcze w Epirze wojska greckie uciekły przed zbliżającymi się Turkami do Arty, pozostawiając w ich rękach 3.000 karabinów, 300 skrzyń naboi i jedną armatę górską. Zginęło 79 Greków.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Ateny 12. maja. Nota mocarstw, którą wczoraj rano wręczono rządowi greckiemu, oświadcza, iż mocarstwa są gotowe podjąć się interwencji, uzyskać zawieszenie broni i zażegnać wszelkie istniejące między Grecją a Turcją nieporozumienia, ale uczynią to tylko pod tym warunkiem, iż rząd grecki owoła swe wojska z Krety, zgodzi się na nadanie wyspie tej autonomji i bez wszelkich zastrzeżeń podda się radom udzielanym mu przez mocarstwa.

Rząd grecki odpowiedział natychmiast, iż już wydał odpowiednie zarządzenia w sprawie ściągnięcia wojsk greckich z Krety, że na zaprowadzenie autonomji na te wyspie się godzi i że ufa temu, iż mocastwa przychylnie są usposobione dla interesów Grecji.

Rokowania reprezentantów mocarstw z Turcją mają już być bliskie ukończenia.

Kanea 12. maja. Dwa greckie statki zabiorą jutro na swój pokład 100 żołnierzy greckich z Platanji.

Ateny 12. maja. Rząd zawiadomił armję o ofiarowanem przez mocarswa pośrednictwie w sprawie zawarcia pokoju.

Rzym 12. maja. W izbie oświadczył minister spraw zagranicznych, iż rząd włoski dołoży wszelkich starań, by przez swe pośrednictwo i zawarcie nie czyniącego nikomu ujmy pokoju położyć wreszcie kres zawikłaniom, które w interesie Europy i ze względu na cywilizację dalej bez nowych i ciężkich niebezpieczeństw trwać nie mogły.

Ateny 12. maja. Wczoraj nie było żadnej utarczki, ani koło Domokou, ani w okolicy Halmyros.

Grecka eskadra zachodnia bombardowała miejscowość Sykyę na wybrzeżu Epiru, gdzie znajdują się magazyny prowantowe.

Paryż 12. maja. Większa część dzienników wyraża nadzieję, że Turcja nie będzie stawiała zbyt wygórowanych żądań, bo pierwszym obowiązkiem Europy byłoby wystąpić przeciwko takiego rodzaju żądaniom.

Rada państwa.

Do komisji dla kontroli długów państwowych wybrani pp. Bławek, Doblhoff, Fuchs, Kozłowski. Jako zastępcy Stöhr i Szuklje.

*

Dziś i jutro odbywać się będą posiedzenia komisji adresowej w izbie panów.

*

P. Gizowski wybrany sekretarzem komisji legitymacyjnej, p. Walewski sekretarzem komisji dla nietykalności poselskiej, p. Madejski prezesem komisji prawniczej, p. Włodzimierz Gniewosz wiceprezesem komisji podatkowej.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń 12. maja. *(Z izby posłów).* W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia po przemówieniach ministra rolnictwa hr. Ledebura i kilku jeszcze mówców przedłożenie o związkach rolniczych przydzielono na wniosek p. Kalteneggera komisji rolniczej, złożonej z 48 członków.

Z porządku dziennego nastąpiło przedłożenie o upaństwowieniu kolei Lwów-Bełzec. P. Hoffman von Wellenhof (narodowiec) oświadcza, że stronnictwo jego uczyni co można, by te ustawę udaremnić, mimo, że ono jako przedłożenie rządowe do komisji przydzieloną być musi. Państwo za wiele już uczyniło dla kolei galicyjskich, niechaj się już teraz kłopocze o to sejm galicyjski. Szkoda zatem prac komisji, bo i tak nic z tego w plenum nie będzie. Żąda więc, by ten przedmiot usunięto z porządku dziennego. Prezydent dr. Kathrein oświadcza, że umieścił tę ustawę na porządku dziennym za zgodą prezesów wszystkich klubów z wyjątkiem jednego. Mimo to poddaje pod głosowanie wniosek p. Hoffmana, który izba odrzuca.

Pierwszy mowca p. Steinwender zaznacza, że niniejsza ustawa nie należy z pewnością do takich, wobec których jego stronnictwo zaniechaćby mogło obstrukcji. Daje ona korzyści tylko małej części prowincji galicyjskiej i akcjonarjuszom kolei lwowsko-czerniowieckiej. Mówca twierdzi, że w Galicji nadużywa się wyrazu „kolej strategiczna“. P. Steinwender przyznaje w prawdzie, że kolej ta potrzebuje pewnych inwestycyj, gdyż zmuszono ją do objęcia starych szyn i wagonów kolei czerniowieckiej, ale państwo ponieść może koszta tych inwestycyj nie upaństwawiając kolei. Część kraju, przez którą kolej ta przebiega, żąda upaństwowienia, by uzyskać niższe taryfy, ale takich kolei lokalnych wszędzie pełno, a nikt upaństwowienia dla nich nie żąda. Każą nam płacić pełny kurs za akcje, które kolej czerniowiecka objęła po 90%, dając jeszcze zamiast pieniędzy stare szyny i wagony. Akcje te przynosiły dotychczas coś nad 1%! Ma to być dla kolei czerniowieckiej prezent w zamian za 500.000 zł. dodatkowego podatku, którego nie wypada jakoś odpisać. Kolej czerniowiecka nie istnieje już właściwie, tylko dla ściągania pieniędzy istnieje rada zawiadowcza, która kosztuje rocznie 610.000 zł. Niestety zasiada w tej radzie były wysoki dygnitarz państwowy. Mowca zapowiada ostrą opozycję przeciw przedłożeniu.

P. Pfersche (liberał) jest w zasadzie zwolennikiem upaństwowienia, ale w tym wypadku państwo zrobiłoby najniekorzystniejszy interes. Mowca nie wierzy, by ta większość mogła uchwalić coś dla ogółu, a w szczególności dla włościaństwa korzystnego; nie można takiej życzliwości spodziewać się po feudalnej szlachcie polskiej i czeskiej, która zawsze była wrogiem włościaństwa *(Oho!* z prawicy), ani po stronnictwie klerykalnem, które czynność swą rozpoczęło od zamachu na szkołę. (W tem miejscu następuje żywa kontrowersja pomiędzy mowcą a antisemitami). Mowca odwołuje się wreszcie do uchwał wieców niemieckich w Cieplicach i Libercu i w ten szczególny sposób motywuje opozycję przeciw przedłożeniu.

P. Mayreder (niemiecki narodowiec) dowodzi, że miljony, które państwo na Galicję łoży, płyną do kieszeni żydów. Jeżeli wysoko urodzony hrabia decyduje się zostać członkiem rady zawiadowczej, żyd gra w tem rolę pośrednika. Skoro polski żyd poczuje trochę pieniędzy w kieszeni, ciągnie do Wiednia, by tam kontynuować swą „ekonomiczną“ działalność. Mowca zapowiada w drugiem czytaniu zwalczanie tej ustawy całą siłą obstrukcji.

P. Bławek wnosi przydzielenie ustawy do komisji kolejowej, złożonej z 48 członków. Po zamknięciu dyskusji przemawia jeszcze jako mowca jeneralny p. Schuecker (liberał) poczem izba uchwala wniosek p. Bławka.

Prezydent podaje do wiadomości podziękowanie cesarskie za kondolencję z powodu śmierci księżnej Alençon.

P. ks. Liechtenstein interpeluje rząd z powodu odezwy socjalistycznej z wezwaniem do bojkotowania całego szeregu kupców i przemysłowców.

Następne posiedzenie we czwartek.

Wiedeń 12. maja. Przygotowany już przez referenta komisji adresowej hr. Wojciecha Dzieduszyckiego projekt adresu, kładzie w pierwszym rzędzie główny nacisk na autonomiczny rozwój krajów. W innych punktach adres ten jest tak ostrożnie zredagowany, iż względnie wszystki stronnictwa należące do większości nie popadają nigdzie w żadną sprzeczność.

Wiedeń 12. maja. Według projektu rządowego, rząd na mocy układu z reprezentantami akcjonarjuszów kolei lwowsko-bełzeckiej ocenił jej wartość na 4,108.400 zł. Ponieważ jednak rząd posiada 4.500 akcyj zakładowych wartości 900.000, przeto pozostaje do wypłaty 3,208.400 zł. Kwota ta uiszczoną będzie w dwóch ratach: pierwsza w kwocie 1,604.200 zł. wypłaconą zostanie po zatwierdzeniu przez radę państwa ustawy o wykupnie tej kolei, a druga w tej samej wysokości dnia 1. stycznia 1898 r.

Rząd objąłby tą kolej na rachunek już z dniem 1. stycznia 1897 r. Gdyby do 30. czerwca b. r. rada państwa ustawy o wykupnie nie zatwierdziła, to omówione między rządem a reprezentantami akcjonarjuszy warunki wykupna nadal obu stron nie obowiązują.

Wiedeń 11. maja. Doniesienie, jakoby hr. Badeni postawił wniosek o przedłużenie dzisiejszej austro-węgierskiej ugody na dalszych lat dziesięć jest zupełnie bezpodstawne. Wniosek taki postawił p. prezydent gabinetu węgierskiego Banffy, ale hr. Badeni natychmiast go odrzucił.

Wiedeń 12. maja. Dzisiaj odbędą się narady komisji parlamentarnej prawicy oraz koła polskiego nad projektem adresu. Adres ten ma być w piątek odesłany do komisji.

Wiedeń 12. maja. Pp. Pergelt i Gross zażądali dzisiaj od p. Stobacha w imieniu p. Mengera satysfakcji, ponieważ na wczorajszem posiedzeniu izby p. Strobach podczas mowy p. Mengera nazwał mówcę denuncjantem.

TELEGRAMY „Dziennika Polskiego.“

Budapeszt 12. maja. *Pester Lloyd* zaprzecza pogłoskom o dymisji gabinetu węgierskiego.

Wiedeń 12. maja. Na walnem zgromadzeniu rafinerów cukru postanowiono na czerwiec puścić w handel 10% kontyngentu. Rozpoczęto takie rokowania w celu zawarcia wspólnego kartelu między rafinerami cukru, a fabrykantami surowego materjału.

Cieszyn 12. maja. Ks. Stojałowski, któremu minister sprawiedliwości hr. Gleispach wydał list żelazny, przybył wczoraj do Cieszyna, gdzie go mało osób poznało, bo od ostatniego tu swego pobytu bardzo się zmienił, gdyż zapuścił brodę. Ma na sobie jednak zawsze sutannę.

Budapeszt 12. maja. Wbrew twierdzeniu *Pester Lloyda*, jakoby pogłoski o przesileniu gabinetowem nie miały żadnej podstawy, wszystkie inne dzienniki liberalne uważają przesilenie za rzecz nieuniknioną.

Budapesti Naplo występuje za zatrzymaniem *status quo* w sprawie ugody.

N. Pester Journal zapewnia, iż rząd stronnictwo liberalne zgodzą się na drobne ofiary na rzecz kwoty, aby przeszkodzić wdaniu się w sprawę korony.

Czerniowce 12. maja. Większa część robotników budowlanych rozpoczęła dzisiaj strejk.

Abbazja 12. maja. Królestwo rumuńscy odjechali dziś przez Fiume do Bukaresztu.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 12. maja 1897 r.

HOTEL ZORZA. W. Jabłonowska z Zagwoździca T. hr. Komorowska z Bilinki. J. Gizowska z Podwysokiego. W. Górski z Rożwienicy. K. Drahanowski z Kamionki Strumiłowej. J. Landa z Krakowa. H. Staub, J. Kugel z Wiednia. D. Zins z Tarnowa.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

C. K. UPRZYW. GAL. AKCYJNY BANK HIPOTECZNY WE LWOWIE.

Obwieszczenie.

Na odbytem dnia 24. Kwietnia b. r. 29-tem zwyczajnem Walnem Zgromadzeniu akcjonarjuszów c. k. uprzyw. galicyjskiego akcyjnego Banku hipotecznego uchwalono **powiększyć kapitał akcyjny o jeden milion złr. w. a., emitując 5.000 akcyj po 200 złr. wartości nominalnej, z kuponami, z których pierwszy płatny będzie 1. Stycznia 1898.**

P. T. akcjonarjuszom Banku hipotecznego przysługuje prawo podnieść na każdych 5 sztuk akcyj dawniejszych emisji

1 nową akcję po cenie 280 złr.

Ułamków nie uwzględnia się.

Nowe akcje, jako biorące pełny udział w zyskach za rok 1897, zaopatrzone będą w kupony płatne od 1. Stycznia 1898, za co Bankowi, prócz ceny emisyjnej złr. 280, należy zbonifikować 6% odsetki od złr. 280 za czas od 1. Stycznia 1897 do dnia uskutecznionej wpłaty, oraz zwrócić za wyłożony stempel po złr. 2·50 od każdej nowej akcji.

Prawo poboru można wykonać **najpóźniej do dnia 31. Maja 1897 włącznie, po upływie którego terminu, prawo to stanowczo gaśnie.**

P. T. akcjonarjusze chcący korzystać z tego prawa, winni najpóźniej do 31. Maja b. r. złożyć swoje akcje w kasie naszego Zakładu lub w Filjach naszych w Czerniowcach, Krakowie i Tarnopolu celem ostemplowania i uiścić przepisaną wpłatę.

Lwów, dnia 25. Kwietnia 1897. 1411 1—1

C. K. UPRZYW. GALICYJSKI
AKCYJNY BANK HIPOTECZNY.

PROSPEKT.

Subskrypcja na wartość nomin. 116,901.000 koron

ustawą z dnia 26. stycznia 1897 r. (Dz. u. p. Nr. 33) ustanowionej

c. k. austrjackiej, po 3½% oprocentowanej, wolnej od podatku

państwowej pożyczki rentowej

(Austr. pożyczka inwestycyjna).

Na zasadzie ustawy z dnia 26. stycznia 1897 (Dz. u. p. Nr. 33) upoważniony jest c. k. austrjacki Minister skarbu, celem spłaty, względnie konwersji długów inwestycyjnych, jako też dla pokrycia wydatków na cele inwestycyjne wydać obligacje rentowe, opiewające na walutę koronową, postanowioną ustawą z dnia 2. sierpnia 1892 (Dz. u. p. Nr. 126). Tworzą takowe szczególny dług królestw i krajów w Radzie państwa reprezentowanych, który wciągnięty jest w osobno na to założoną księgę długów, i poddany ustawowemu nadzorowi Komisji Rady państwa do kontroli nad długami państwa.

Państwowe te obligacje rentowe opiewają na okaziciela, a wystawione są one w sztukach po 10.000, 2.000, 200 i 100 koron.

Wedle brzmienia obligacji wypłaca się procenta **bez wszelkiego odciągania podatku, należytości lub czegokolwiek innego** w ratach półrocznych, płatnych z dołu na dniu 1. lutego i 1. sierpnia na ręce okaziciela kuponów, należnych do tych państwowych obligacyj rentowych, w c. k. kasach długów państwowych w Wiedniu.

Kwota nominalnej wartości 116,901.000 koron,

przeznaczona do subskrypcji, stanowi tę część 3½ procentowego długu inwestycyjnego, którą wydaje się na zasadzie ustawy skarbowej na rok 1897 z dnia 26. stycznia 1897 (Dz. u. p. Nr. 34).

Cena subskrypcyjna ustaloną jest na 93½ za sto, a nad to liczyć się będzie odsetki po 3½ procentu za **czas od 1. lutego 1897** do dnia odbioru obligacyj.

Subskrypcja odbywa się w poniedziałek, dnia 17. maja 1897, a mianowicie:

w **c. k. Urzędzie pocztowych kas oszczędności** we Wiedniu, jakoteż i w upoważnionych przez tenże do przyjmowania subskrypcji **kasach zbiorczych (c. k. urzędach pocztowych)**, pod warunkami jakie c. k. urząd pocztowy poda do wiadomości, dalej

w Wiedniu u **S. M. Rothschilda** w Wiedniu,

„ w **c. k. uprzyw. austrjackim zakładzie kredytowym dla handlu i przemysłu** we Wiedniu,

dalej w **c. k. uprzyw. ogólnym zakładzie kredytowym ziemskim** we Wiedniu, a wreszcie Bernie, Lwowie, Opawie i Tryeście, w filjach c. k. uprzyw. zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu pod następującymi warunkami w urzędowych godzinach.

1. Do subskrypcji mają być użyte formularze zgłoszenia, które bezpłatnie otrzymać można w wyżej wymienionych miejscach; każdemu z tych miejsc dozwolono oznaczyć wedle własnego uznania wysokość przydzielić się mającej kwoty.

2. Przy subskrypcji złożyć trzeba kaucję w wysokości 5% nabywanej wartości imiennej, a mianowicie albo w **gotówce** lub wreszcie w takich **papierach** po kursie dziennym, które odpowiednie miejsce subskrypcji uzna za dopuszczalne.

3. Przydzielenie sumy subskrypcyjnej nastąpi po zamknięciu subskrypcji tak rychło, jak tylko można, za uwiadomieniem o tem podpisujących. Wrazie gdyby przydzielenie wyniosło mniej jak zgłoszenie to nadwyżkę kaucji zaraz się zwróci.

4. Od dnia 25. maja najdalej do dnia 30. czerwca b. r. trzeba odebrać przydzielone obligacje. Wolno jednak subskrybentom przydzielone im obligacje pobierać częściowemi spłatami — niemniej 5.000 koron. Po zupełnym odbiorze zaliczy się złożoną kaucję — ewentualnie się ją wyda.

5. Odbiór ma nastąpić w tem samem miejscu, gdzie dokonano subskrypcji.

Wiedeń, w maju 1897 r.

C. k. urząd pocztowych kas oszczędności.

C. k. austrjacki uprz. Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu. S. M. v. Rothschild. C. k. uprz. ogólny austr. Zakład kredytowy ziemski.

Redaktor odpowiedzialny Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringela.